

ROLA HISTORYKA
W GROMADZENIU RELACJI ŚWIADKÓW

Badacz dziejów najnowszych ma z reguły trudności z opanowaniem olbrzymiego i bardzo zróżnicowanego materiału źródłowego. Już jednak w trakcie gromadzenia źródeł przekonuje się on, że jest to przy całej obfitości materiału niekompletny, a uzupełnić mogą go tylko ci, którzy znają przeszłość z autopsji. Świadomość tego nie zawsze jest jednak zachętą do sięgania po te informacje. Pozornie bowiem prosta sprawa wywoływania czyichś wspomnień, gdy chodzi tylko o zaspokojenie naszej ciekawości, komplikuje się niepomiaralnie, gdy zajdzie potrzeba odwołania się do tych wspomnień jako do źródła historycznego. W zasadzie pomijamy tu relacje o wydarzeniach otrzymywane z drugiej ręki, a więc od kogoś, kto sam zna je od innych, nawet gdyby byli oni uczestnikami opisywanych wydarzeń. Relacje takie spotyka się w każdym niemal pamiętniku, czy wspomnieniach. Krytyczna ich ocena należy do pracy warsztatowej historyka. Nas interesuje tu przede wszystkim relacja pochodząca od świadka bezpośredniego. Świadkiem takim w sensie historycznym jest każdy, kto na podstawie własnych spostrzeżeń potrafi zrelacjonować jakiś fakt lub wydarzenie. Fakt rozumiany tu jest nie w sensie historiograficznym, a więc jako rekonstrukcja dokonana przez historyka tego, co się wydarzyło, ale jako obiektywna rzeczywistość minioną — przedmiot badania historycznego¹. Rozróżniamy tu dwa pojęcia: fakt i wydarzenie, chcąc w ten sposób ułatwić w praktycznym podejściu do relacji odrębne potraktowanie tzw. faktów jednostkowych i złożonych (np. ustalenie faktu aresztowania kogoś przez Gestapo i przedstawienie związanych z tym okoliczności, przyczyn i skutków). Jest to w przypadku badania świadków niezwykle ważne, gdyż inna jest zazwyczaj ocena obiektywizmu relacji na temat faktów prostych, a inna gdy chodzi o fakty złożone, które tu nazwalismy umownie wydarzeniami.

¹ J. Topolski: Metodologia historii. Warszawa 1968 s. 150 nn.

Osoba świadka zajmuje siłą rzeczy centralne miejsce w procesie zbierania relacji. Przytoczona wyżej definicja jest wprawdzie jednoznaczna, ale zadanie, jakie ona stawia świadkowi jest zróżnicowane w zależności od stopnia jego uczestnictwa w minionej rzeczywistości. Świadek mógł być uczestnikiem faktu lub wydarzenia, przy czym ważne jest ustalenie rodzaju tego uczestnictwa (czy od niego zależały zasadnicze decyzje, czy też ograniczał się do wykonywania cudzych poleceń), względnie obserwatore m. W tym przypadku ważny jest stopień jego osobistego zainteresowania w obserwowanych wydarzeniach i faktach. Stopień uczestnictwa świadka w minionej rzeczywistości decyduje więc o jego kompetencji w materii badanej, a zatem i wartości relacji, jakie od niego otrzymujemy.

Kompetentny świadek może historykowi dostarczyć materiału źródłowego zasadniczo w dwojaki sposób: w drodze relacji nie kontrolowanej przez historyka w trakcie jej powstawania; będzie to spontanicznie spisane wspomnienie, rzeczowo i chronologicznie dowolnie przez świadka ograniczone, względnie dokonane w wyniku ogólnej zachęty, pochodzącej z zewnątrz, niekiedy sugerującej zakres relacji (np. prośba o opowiedzenie jednego tylko wydarzenia lub faktu). Drugi rodzaj — to uzyskanie relacji na drodze wywiadu, przy czym rola badacza ogranicza się do podsuwania w formie pytań (kwestionariusz) problematyki porządkującej niejako wspomnienia świadka. Taka relacja prowokowana jest wspólnym dziełem świadka i badacza, przy czym temu ostatniemu przypada w udziale trudny obowiązek kierowania pamięcią respondenta.

Należy się więc zastanowić głównie nad procesem zbierania relacji drugiego rodzaju, tzn. 1) nad kryteriami zastosowanymi wobec świadka i 2) nad rolą badacza przyjmującego relację².

1. KRYTERIA OBOWIĄZUJĄCE WOBEC ŚWIADKA

Należy zdać sobie sprawę przede wszystkim z faktu, że świadek, niezależnie od walorów jego pamięci, a nawet najszczerzych chęci obiektywnego relacjonowania nie jest w stanie odtworzyć przeżytych czy zaobserwowanych wydarzeń w takiej postaci, w jakiej miały one miejsce. Kilku świadków tego samego wydarzenia, nawet jeśli założymy całko-

² Zagadnienia te poruszano już w literaturze starszej (np. A. Feder: *Lehrbuch der geschichtlichen Methode*. Regensburg 1924), budzą one jednak szczególne zainteresowanie w czasach najnowszych.— Trafne i ilustrowane licznymi przykładami omówienie metody zbierania relacji można znaleźć w pracy Bodo Scherriga (*Einführung in die Zeitgeschichte*. Berlin 1962).— W literaturze podręcznikowej na uwagę zasługują prace W. Eckermanna i H. Mohra (*Einführung in des Studium der Geschichte*. Berlin 1966) oraz H. Mohra i E. Hühnsa (*Einführung in die Heimatgeschichte*. Berlin 1959). Oba opracowania uwzględniają szczególnie zagadnienia historii ruchu robotniczego w Niemczech.— Teoretyczne wskazania dla zbierania relacji podaje artykuł K. Kersten (Relacje jako typy źródeł historycznych, opublikowany w *Pam. X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie*, 9—13 IX 1969. T. 2. Warszawa 1968 s. 316—329); natomiast niezwykle cenne wskazówki praktyczne, ilustrowane doświadczeniami polskich placówek badawczych, daje dyskusja nad tym referatem wydrukowana w t. 4 tegoż *Pamiętnika* (Warszawa 1971 s. 436—456).

witą ich bezstronność, zrelacjonuje je w sposób różny, opowiedzą oni o tym, co z a u w a ż y l i, co rzadko oddaje w pełni stan faktyczny. Dla przykładu warto wskazać wydane w 1965 r. relacje o bitwie na Westerplatte, spisane przez jej uczestników³. Występujące tu różnice w relacjach, dotyczących identycznych momentów walki, są uwarunkowane nie tylko defektem pamięci, czy też bliższym lub dalszym kontaktem opowiadającego z relacjonowanym faktem, ale w większej mierze odmiennym u każdego rejestrowaniem przeżywanych scen i inną ich oceną na tle całej bitwy. Podobne zjawisko, choć bardziej jeszcze skomplikowane, występuje w znanym reportażu M. Wańkowicza z bitwy pod Monte Casino. Zbiegają się tu wyniki obserwacji bitwy przez samego autora — z relacjami, jakie zbierał na gorąco od jej uczestników. W obu wypadkach w ustaleniu obiektywnej prawdy pomagały materiały archiwalne, a jednak wydaje się, że szereg szczegółów nie znalazło i nie znajdzie takiego naświetlenia, które odpowiadałoby obiektywnej rzeczywistości.

Musimy się więc zgodzić, że świadek daje nam zawsze własną wersję przeżytych wydarzeń, co jednak bynajmniej nie umniejsza jej wartości jako źródła historycznego. Nakazuje natomiast badaczowi podjęcie prób dotarcia poprzez uzyskane relacje do prawdy obiektywnej. Chcąc uzyskać w tym względzie maksymalne powodzenie, musi on zdać sobie sprawę przede wszystkim z czynników podważających wartość relacji świadka.

a. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić czynniki wynikające z przekształceń pamięciowych. Są one zjawiskiem powszechnym, występującym w podobnej, choć nie jednakowej postaci u wszystkich świadków. Ich natężenie zmienia się w zależności od wpływu czasu dzielącego świadka od relacjonowanych wydarzeń. Tzw. luki pamięciowe, polegające na stopniowym automatycznym eliminowaniu z pamięci pewnych szczegółów lub stapianiu się ich w zupełnie nowy element, nie znajdujący odpowiednika w minionych wydarzeniach, wprowadzają łatwo dostrzegalną niezgodność chronologiczną relacji. U osób nie znających relacji innych uczestników tych samych wydarzeń, nie zorientowanych również w literaturze na te tematy spotykamy się wówczas z relacją niekompletną, ale mającą większe znamiona przekazu obiektywnego. Co innego, gdy chodzi o świadków odczytanych i znających oceny historyczne wydarzeń. Tu bowiem zatarte w pamięci fragmenty przeżytych wydarzeń bywają z reguły uzupełniane treścią poznaną później. Posiłkując się nią, autor relacji z czasem gubi granicę między własnymi przeżyciami a nabytymi wiadomościami. Pomniejsza to oczywiście wartość jego relacji i wymaga specjalnych zabiegów krytycznych ze strony historyka, zmierzających do wydobycia z relacji wszystkiego, co ma w niej wartość autentycznego przekazu.

Zachowanie się przeżytych wydarzeń w pamięci zależy jednak nie tylko od zmian następujących tu mechanicznie, niezależnie od podmiotu. Można śmiało powiedzieć, że najlepiej konserwują się w pamięci te fakty i wydarzenia, wobec których uczestnik lub obserwator może zachować

³ Westerplatte. Zebrał i oprac. Z. Flisowski. Warszawa 1965. Warto tu szczególnie zwrócić uwagę na wstęp, który stanowi doskonale wprowadzenie do krytyki tego typu relacji.

postawę całkowicie neutralną. Zdarza się to na ogół rzadko, gdy w grę wchodzi uczestnictwo bezpośrednie i zaangażowanie.

b. Dołącza się wówczas dodatkowo czynnik emocjonalny. W większości przypadków można śmiało wykluczyć celowe mitologizowanie. Chodzi raczej o nieunikniony wewnętrzny proces psychologiczny, związany z wartościowaniem własnej postawy w opisywanych wydarzeniach. Nawet wbrew woli świadka w miejsce wypieranych z pamięci momentów, dla niego niekorzystnych, wchodzi owoc jego własnych przemyśleń i ocen, dzięki czemu przyswaja on sobie nie tyle obraz rzeczywisty wydarzeń, ile taką jego wersję, w której rola świadka zyskuje walor pozytywny.

Czynnik emocjonalny sprawia więc, że w pamięci świadka następuje korektura faktów związanych z jego bezpośrednią działalnością. Należy jednak pamiętać, że równolegle zmienia się też obraz kontekstu tej działalności, a więc w praktyce otrzymujemy wiadomość zniekształconą z trudno uchwytnymi elementami prawdy. Podobnie ma się rzecz, gdy świadek ulega czynnikowi emocjonalnemu w stosunku do samych wydarzeń i kształtujących je faktorów. Skutek jest w jednym i drugim przypadku podobny: zniekształcenie relacjonowanej przeszłości, zabarwienie jej własną oceną, która wypiera treści zapamiętane. Trzeba jednak zaznaczyć, że motyw tych zniekształceń bywa w tym przypadku często ściśle osobisty (chęć imponowania, obawa przed odpowiedzialnością itp.).

c. Inaczej wygląda sprawa, gdy w grę wchodzi czynnik wynikający z przekonania świadka. Jest to pojęcie mało precyzyjne, mieszczą się w nim jednak wszystkie elementy określające postawę człowieka zarówno pod względem światopoglądowym, jak i politycznym. Uwzględnienie tych okoliczności jest zawsze ważne i konieczne, gdy czynniki te determinowały zachowanie się świadka w opisywanych wydarzeniach. Ale nie tylko wtedy. Niejednokrotnie zmiana poglądów nastąpiła już w późniejszym okresie, wtedy gdy otrzymujemy relację. W jednym i w drugim przypadku świadek jest zdolny, w zależności oczywiście od stanu jego pamięci, do poprawnego zrelacjonowania faktów. Istnieje jednak obawa, że motywacja postępowania własnego i innych będzie tu podporządkowana aktualnym przekonaniom świadka, a zatem będzie to bardziej wartościowaniem, oceną niż oddaniem minionej rzeczywistości. Niekiedy zjawisko to współlistnieje w relacji ze skądinąd szczerym i pełnym przekazem o minionej przeszłości. Występuje to np. w autobiografii i zeznaniach komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Rudolfa Hoessa⁴. Trudno podważyć szczerść jego wynurzeń, nie budzi też zastrzeżeń przedstawienie faktów, łatwo zresztą sprawdzalnych na podstawie innych źródeł. Z natury rzeczy opowiadanie Hoessa jest pewnego rodzaju samooskarżeniem. A jednak równie dobrze można je określić jako próbę wyjaśnienia motywów jego działania. Stwarza to wrażenie, że autor stara się zrzucić na siebie przynajmniej częściowo ciężar odpowiedzialności za popełnione czyny. Nie bez znaczenia jest też fakt, że Hoess w więzieniu powrócił do katolicyzmu. Rzutuje to wyraźnie na te fragmenty jego narracji, gdzie trudno było

⁴ Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. T. 7. Warszawa 1951.

ograniczyć się do suchej relacji i trzeba było zająć wobec niej stanowisko wartościujące. Relacja Hoessa jest więc ważnym źródłem historycznym, ujawniającym wewnętrzny proces funkcjonowania hitlerowskiej machiny śmierci, ale wymaga ono od historyka zarazem dużej ostrożności, gdy przyjdzie mu analizować postawę osobistą komendanta Oświęcimia. Wydaje się, że przedstawiane przez niego refleksje, często nachodzące go w trakcie wypełniania obowiązków, są już produktem późniejszych więziennych przemyśleń.

Powiązanie świadka z grupą światopoglądową lub polityczną, o ile relacjonuje on wydarzenia rozgrywające się w tych środowiskach, powoduje zazwyczaj modyfikację przekazu, selekcję faktów, dokonaną pod kątem interesu tych grup, a wreszcie wpływa hamująco na samo wypowiedzanie się. Przykładem często spotykanym na gruncie kościelnym są relacje o osobach cieszących się szczególnym autorytetem, znanych dzięki powszechnie dostrzeganym zasługom, stanowiących wzorce w dziedzinie praktyki cnót chrześcijańskich. Zeznania takie spotyka się często w procesach informacyjnych przed beatyfikacją. Zawierają one wiele materiału faktograficznego nie tylko na temat osoby objętej kwerendą ale i okoliczności, w jakich ona działa. Znać jednak w tych materiałach mniej lub bardziej świadomą eliminację tych momentów, które nie stanowią poparcia dla powszechnie panującej opinii. Nie otrzymujemy więc relacji pełnej, co więcej musimy się liczyć z wpływem na świadka świadomości grupy, do której on należy. Poczucie obowiązku lojalności, obawa przed dyfamacją, wreszcie spory zasób wiadomości na temat osoby będącej przedmiotem relacji, wszystko to, łącznie z czynnikami psychologicznymi ciąży na przekazie i obarcza historyka szczególnie trudnym obowiązkiem wnikliwej krytyki tego źródła.

Czynniki podważające wartość relacji towarzyszą każdej relacji. W zależności od osoby respondenta i okoliczności towarzyszących jego wypowiedziom mogą wystąpić dalsze jeszcze przeszkody, poza wyżej wymienionymi. W zasadzie jednak będą one pochodnymi trzech omówionych tutaj grup.

Badacz przystępujący do zbierania relacji musi nieustannie pamiętać o tej ogólnej charakterystyce świadka. Konkretniejsze zapoznanie się z nim następuje jednak już w trakcie prowokowania i przyjmowania relacji.

2. AKTYWNOŚĆ BADACZA W TRAKCIE ZBIERANIA RELACJI

Zadaniem historyka jest pomóc świadkowi wszelkimi dostępnymi środkami do ujawnienia znanych mu wydarzeń w takiej mierze, która odpowiadałaby stanowi faktycznemu w minionej rzeczywistości. Odnosi się to oczywiście do relacji prowokowanej.

a. Pierwszym obowiązkiem historyka będzie więc wyrobienie sobie sądu o samym świadku. Jeśli w grę wchodzi wywiad ustny, można to najlepiej osiągnąć w trakcie rozmowy wstępnej, poprzedzającej nawet czynności skompletowania kwestionariusza. Stosunkowo łatwo można wtedy ustalić stan pamięci respondenta, stopień jego wykształcenia, a nade wszystko jego kompetencje w sprawach, które ma relacjonować. Ważnym czynnikiem jest też nawiązanie osobistego kon-

taktu, który później ułatwi zasadniczą rozmowę. Świadek powinien być przekonany, że udzielając wywiadu nie narazi się na żadne ryzyko. Jedną z zalet wywiadu ustnego jest spontaniczność odpowiedzi świadka (ma ona jednak i złe strony, gdyż może wówczas zawieść pamięć). Nie należy więc zaznajać uprzednio świadka ze szczegółową treścią pytań. W przypadku, gdy świadek będzie odpowiadał na piśmie według przedstawionego mu kwestionariusza, należy przynajmniej uprzednio znać takie dane jak: wiek świadka, jego wykształcenie, stosunek do opisywanych wydarzeń, środowisko z jakiego się wywodzi i z jakim jest związany. Bez tych informacji kwestionariusz może trafić w próżnię lub dać wyniki pozbawione całkowicie wartości.

b. Następną czynnością historyka jest ułożenie zestawu pytań, adresowanych do świadka, czyli kwestionariusza. Jest to zadanie najtrudniejsze i wymagające szeregu zabiegów wstępnych. W pierwszym rzędzie należy zapoznać się z tłem wydarzeń, o których świadek ma opowiedzieć, następnie zaznajomić się z dostępnymi na ten temat źródłami. Owocem takiego studium będzie ramowy plan kwestionariusza, który następnie zostanie wypełniony szczegółowymi pytaniami. Pytania te w rezultacie będą zmierzały do wypełnienia luk w materiale aktowym, lub do uzyskania wiadomości na ogół w źródłach pisanych nie spotykanych. Znajomość materiału źródłowego pozwala na sformułowanie takich pytań, które z góry narzucałyby świadkowi ścisłość i konkretność odpowiedzi. Nie mogą to być oczywiście pytania sugerujące odpowiedź. Niebezpieczeństwo stawiania takich pytań istnieje jednak, zwłaszcza gdy autor kwestionariusza dobrze zna źródła i zbyt silnie nastawiony jest na jeden rodzaj określonych odpowiedzi, potwierdzających jego tezę. Tylko w przypadku, gdy chodzi o stwierdzenie częstotliwości pewnych znanych skądinąd faktów, można stawiać pytania sformułowane w ten sposób, że dopuszcza się odpowiedź tak lub nie.

Trudno jest opracować model kwestionariusza, który odpowiadałby warunkom każdej kwerendy. Jednakowy kwestionariusz można zastosować tylko w stosunku do grupy osób identycznie zaangażowanych w minionych wydarzeniach i podlegających tym samym kryteriom osobowościowym. (Np. kwestionariusz przedstawiony księżom pracującym w duszpasterstwie w czasie okupacji na tym samym terenie). W każdym przypadku jednak kwestionariusz musi być owocem znajomości przedmiotu badanego i uwzględnienia właściwości respondenta. Inaczej więc będą sformułowane pytania, skierowane do obserwatora nie związanego z relacjonowanym wydarzeniem; tu główny nacisk trzeba położyć na odtworzenie faktów, które w normalnych warunkach obserwator może spostrzec i zapamiętać. Inna z kolei będzie treść pytań, postawionych uczestnikowi wydarzeń, który odegrał w nich rolę pierwszoplanową. Świadek taki może ujawnić genezę wydarzeń i odkryć wewnętrzny proces ich dokonywania się. Trzeba jednak dodać, że są to zazwyczaj informacje niesprawdzalne przy pomocy materiału archiwalnego i jedynie wielość relacji na ten temat, uzyskanych od osób kompetentnych, umożliwia tu w pewnym stopniu krytykę źródła.

Ścisły, w oparciu o znajomość zagadnienia sporządzony kwestionariusz, osłabia w znacznym stopniu działanie czynników podważających wartość relacji. Nie wyklucza ich jednak zupełnie. Świadek bowiem, na-

wet wówczas, gdy odpowiedź jego jest kontrolowana przez znajomego. poruszane zagadnienie badacza, relacjonuje przeszłość tak, jak ją zapamiętał i jak w danej chwili ją widzi. Stwierdzenie to nasuwa wniosek o konieczności krytycznego opracowania uzyskanych informacji. Jest to jednak zagadnienie wychodzące poza ramy tego artykułu.

3. RELACJE WOLNE

Dotychczas omawialiśmy relacje uzyskane w oparciu o kwestionariusz. Wartość ich polega głównie na tym, że dostarczają informacji ściśle określonych, podporządkowanych pewnej tematyce, a nadto pamięć respondenta „funkcjonuje” niejako pod kontrolą badacza, co daje pewną szansę wyeliminowania zmyśleń i przeinaczeń.

O wiele częściej jednak stosuje się praktykę zbierania relacji wolnych, mówiąc inaczej — spontanicznych. Drugie określenie jest o tyle nieścisłe, że w większości przypadków inicjatywa spisania relacji pochodzi od zewnątrz. Może to być zachęta lub formalne zamówienie. Co innego, gdy ktoś sam decyduje się na spisanie swoich wspomnień. Obejmują one jednak wówczas z reguły szerszą tematykę niż relacja o fakcie, czy wydarzeniu.

Rola historyka zaczyna się w tych przypadkach dopiero po uzyskaniu gotowej relacji. Polega ona na czynnościach przewidzianych przy krytycznym opracowaniu każdego źródła historycznego. Wydaje się jednak, że występujący pod czyimś adresem z propozycją spisania relacji badacz powinien przynajmniej ogólnie przygotować świadka do czekającego go zadania. Chodzi tu głównie o wskazanie momentów najistotniejszych w przeszłości, o której świadek ma opowiedzieć. W ten sposób relacja zyskuje na zwartości tematycznej. Niezbędne jest też wyjaśnienie świadkowi ogólnego celu przeprowadzanych badań. Postępowanie badacza wobec świadka musi być jednak w każdym przypadku odmienne, dostosowane do jego cech osobistych. Pod tym względem praktyka jest tu podobna do tej, jaką stosuje się przy badaniach z kwestionariuszem, z tym zastrzeżeniem, że analiza walorów osobistych świadka winna tu być jeszcze bardziej staranna.

4. ŚWIADECTWA POŚREDNIE

Sprawa świadectw czy relacji pośrednich wychodzi w zasadzie poza poruszany tutaj temat. Mowa tu o relacjach nie pochodzących od świadków w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale od osób, które na danym terenie i dla określonego okresu mogą zebrać materiały, wychodzące poza wartość zasobów archiwalnych. Taki kwestionariusz rozesłały kurie biskupie w całej Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej. Zawierał on pytania, dotyczące stanu poszczególnych parafii w czasie okupacji. Kryterium przy sporządzaniu tego rodzaju kwestionariusza stanowią nie tyle osoby działające w przeszłości, ile poszczególne odcinki życia instytucji. Relacja pochodzi tu od osób, które na miejscu potrafią zebrać i przekazać fakty dotyczące tej instytucji w przeszłości. Niejednokrotnie jest to więc odtwarzanie wydarzeń, zapamiętanych i żyjących w tradycji

parafii czy innej instytucji. Dlatego konstrukcja kwestionariusza, pomijając elementy konieczne przy badaniu świadka bezpośredniego, podlega tym samym zasadom, co przy kwestionariuszach omówionych wyżej.

Podsumowując te kilka uwag o zbieraniu relacji należy stwierdzić, że:

a) Relacje stanowią dla dziejów najnowszych niezbędne źródło, którego braku nie można najczęściej niczym zrekomensować.

b) Zbieraniem relacji powinny się zająć placówki archiwalne lub osoby czy instytucje specjalnie do tego powołane. Nie można bowiem pozostawić tego wyłącznie historykom, którzy przeprowadzają takie badania okazjnie, w zależności od swoich aktualnych potrzeb, podczas gdy ilość kompetentnych świadków nieustannie się zmniejsza.

c) Odpowiednio metodycznie przeprowadzone badania decydują w zasadzie o wartości relacji, które w dodatku powinny być krytycznie opracowane, bezpośrednio po dotarciu ich do archiwum lub instytucji badawczej.

d) Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że istnieje zaledwie kilka podstawowych reguł niezbędnych przy zbieraniu relacji. Najważniejszą z nich jest jednak indywidualne, uwzględniające właściwości osobowe, podejście do świadka. To daje badaczowi dość dużą swobodę doboru środków służących do wydobywania prawdy i jednocześnie zobowiązuje go do takiego ich użytku, które by zapewniło relacji najdalej idący obiektywizm.